Opłata ryczałtowa.

NZN

Sprawy nauczycielskie

WILNO

CELE ZWIĄZKU (Art. 5 Statutu)

W obywatelskiej służbie Państwa Związek Nauczycielstwa Polskiego dąży do zapewnienia oświacie właściwego stanowiska w całokształcie życia państwowego przez:

a) podniesienie wartości i stanowiska społecznego zawodu nauczycielskiego,

b) rozwój polskiej myśli wychowawczej, udoskonalenie środków i pogłębienie metod wychowania i nauczania,

c) realizację jednolitego ustroju szkolnictwa opartego o conajmniej 7 letnią szkołę powszechną,

d) zabezpieczenie szkole i nauczycielowi niezbędnych warunków prawnych i materjalnych.

TREŚĆ:

Redaguje Komitet:

Dr. Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa, Radziwanowski Leon, Lisowski Stanisław, Chmielewski Aleksander.

Redaktor odpowiedzialny: Balcerak Eugenjusz

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena numeru 50 gr. — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.
Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakłady Graficzne „ZNICZ", Wilno.

Rok VIII. Wilno — Wrzesień — 1936 Nr. 1.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

KOLEŻANKI I KOLEDZY.

Ubiegły i bieżący rok szkolny w naszym życiu organizacyjnym są latami przełomowymi — latami realizacji nowego statutu i odrodzenia organizacyjnego.

Za zmianą form organizacyjnych Związku, form zewnętrznych. winna postępować akcja konsolidacji, zespalania się wewnętrznego, wytwarzania karności, solidarności związkowej, oraz wzrostu i rozwoju sił organizacyjnych. Na ten odcinek pracy związkowej zwracaliśmy uwagę w roku ubiegłym, nie będzie schodzić z naszej uwagi w roku bieżącym i latach następnych. W czasach wzmagającej się fali reakcji społeczno-klerykalnej, w czasach napaści na szkołę powszechną wysoko zorganizowaną i nieustępujących ataków na Związek i nauczycieli — związkowców — tych wartości wewnętrznych bardziej nam potrzeba niż kiedykolwiek indziej. Nie łudźmy się, że w roku bieżącym warunki pracy pod tym względem ulegną poprawie i bądźmy przygotowani na ich przyjęcie — przyjęcie godne wychowawcy, związkowca Na ich oszczercze ataki odpowiemy dalszą mobilizacją sił, — podobnie jak w roku ubiegłym, — dalszą rozbudową organizacji, zakładaniem nowych Ognisk. werbowaniem nowych członków, utrwaleniem i pogłębianiem ideologji związkowej.

Drugim nieodłącznym odcinkiem pracy każdego nauczyciela-związkowca poza obroną szkoły i interesów nauczyciela jest praca nad zagadnieniami pedagogicznymi. Zagadnienia pedagogiczne, jako naturalny przedmiot zainteresowań każdego nauczyciela, w bieżącym roku szkolnym, w okresie wprowadzania w życie programów szkół

powszechnych I i II stopnia, muszą się stać żywą treścią indywidualnej i zespołowej pracy wszystkich komórek organizacyjnych. — W tym względzie świeżo założona placówka w Wilnie „Nasza Księgarnia“, oraz filia administracji „Płomyka“ ułatwi nam dostęp środków i pomocy w rozwiązywaniu różnych problemów pedagogicznych. — Poza tym wszelkie bolączki i trudności z zakresu prac metodyczno-pedagogicznych winny znaleźć swój wyraz w prasie pedagogicznej naszego Okręgu. Do jak najszerszej współpracy w tym względzie Redakcja „Spraw Nauczycielskich“ zaprasza Koleżanki i Kolegów.

Do zakresu prac Wydziałów Pedagogicznych należy również pomoc i opieka tym Kol. Kol., którzy tej pomocy potrzebują. Pamiętajmy, że do 31. XII. b. r. władze szkolne w myśl istniejących przepisów o kwalifikacjach nauczycieli, obowiązane są do wystawienia drugiej oceny okresowej — (pierwszą wystawiono w 1934 r.). Roztoczenie opieki i udzielanie rozumnej pomocy Kol. Kol., kórym groziłaby ocena niedostateczna należy do kategorji obowiązków organizacyjnych odpowiednich Wydziałów Związku.

Omawiając niektóre aktualniejsze prace organizacyjne, wspomnieć jeszcze należy o jednej pracy, którą Okręg Z. N. P. podjął i systematycznie będzie prowadził przy współudziale niemal wszystkich członków i wszystkich komórek organizacyjnych. Jest nią, za pomocą rozesłanego kwestionariusza, systematyczne zbieranie danych statystycznych, dotyczących położenia szkolnictwa i nauczyciela na terenie Okręgu. Między innymi ma ona na celu obronę szkoły i interesów nauczyciela przed zakusami różnych wstecznych czynników.

Również dziedzina udziału nauczyciela w pracy społecznej pozaszkolnej wymaga dalszego porządkowania. Wydane w tym względzie wytyczne pracy społecznej w ubiegłym roku szkolnym w Nr. 6, 8/9 Spraw Nauczycielskich z roku 1935/36 oczekują na dalszą realizację w bieżącym roku szkolnym.

Jak widzimy w nowym roku szkolnym czeka nas nie mniej trudów i wysiłków jak w latach ubiegłych. Przeciwnie. Wzrastają one Pełna jednak świadomość pełnienia tej wielkiej i odpowiedzialnej misji dziejowej w Polsce — wprowadzania najszerszych mas społeczeństwa w kręgi zainteresowań kulturalnych i podnoszenie na wyższy poziom — poczucie własnej godności, jako nauczyciela-wychowawcy i związkowca — będą niewyczerpanem źródłem wysiłków w walce z przeciwnościami życiowemi, w walce z obskurantyzmem, bigoterją i kołtunerją społeczną.

Praca badawcza Ognisk, Oddziałów Powiatowych i Okręgu Z. N. P.

Ogrom wysiłku naszego w pracy nauczycielskiej uwielokrotniony przez niezwykle trudne warunki w jakich się ona odbywa jest często niewspółmierna z zasobem naturalnych naszych sił.

Wielkość wykonanej pracy równa się zawsze stracie energii, bez straty energii nie może być wykonywana. Przeto nasuwa się pytanie czy należy nauczyciela obciążać pracą tego rodzaju, jaką ma w tytule swym ten artykuł, t. zn. pracą badawczą?

A jednak zastanówmy się.

Praca, wykonywana jedynie z konieczności zyciowej lub moralnego, czy zewnętrznego przymusu, pozbawiona myśli przewodniej, idei, celu nie daje zadowolenia wewnętrznego, a energia włożona w pokonanie trudów tej pracy, tem samem nie podnosi nas i nie uszlachetni — ale wręcz przeciwnie przytępia umysł, tłumi uczucie, osłabia wolę — mówiąc krótko upośledza fizycznie i moralnie.

Praca taka, pozbawiona wartości duchowych staje się ciężarem, męką, poniżeniem człowieka i stanowi duże niebezpieczeństwo dla wartości moralnej nauczyciela, o którą obecnie Z. N. P. toczy walkę.

Celem tej walki jest ta część naszych kolegów, którzy pokonywując z olbrzymim nakładem energji piętrzące się trudności stanęli w tym momencie w którym zachodzi obawa, że trudności te ich zwyciężą...

Stan ten nakłada na nas obowiązek przyjścia im z pomocą, z obroną zagrożonego stanowiska nauczyciela i jego warsztatu pracy t. zn. szkoły.

Jedną z dróg do osiągnięcia tego celu jest wprowadzenie do pracy pierwiastka naukowego, wprowadzenie prac badawczych związanych z pracą nauczyciela i jego warsztatu szkoły. — Ten kierunek naszych prac ma z jednej strony podnieść wartość moralną naszej pracy a z drugiej dostarczyć argumentów dochodzących słuszności naszych postulatów dla tych wszystkich, którzy uważają je za wątpliwe lub wręcz niesłuszne.

Wychodząc z powyższego założenia uważamy, że rozpoczęcie prac badawczych, związanych z osobą nauczyciela i warsztatem jego pracy zawodowej — szkołą — za wskazaną i właściwą i jedyną, prowadzącą do celu.

Gdybyśmy w tej chwili usiłowali odpowiedzieć na postawione pytanie: Czy obecny stan szkolnictwa jest zdolny do spełnienia czynności społecznych do których jest powołany? — Chcąc aby nasza odpowiedź była prawdziwa, t. zn. zgodna z rzeczywistością, musielibyśmy zebrać przed tem wszystkie możliwe dane i wówczas odpowiedzieć, gdyż wszelkie inne odpowiedzi byłyby fragmentarycznem ujęciem tego wielkiego a tak w swej strukturze, całostkowej złożonego zagadnienia.

Wiedza nasza o tak dla nas ważnym zagadnieniu w większości wypadkach oparta jest na ogólnych przesłankach, często oparta o subjektywną ocenę, nierealną, pozbawioną cech ścisłości naukowych.

Wszyscy zdaje mi się jesteśmy zgodni, że aby przekonać kogoś — musimy mieć argument niezbity, przekonywujący, jasno sformułowany i cyfrowo obejmujący największą liczbę danych. A więc zbierajmy sami dane, będzie to pierwsza czynność badawcza o położeniu szkoły i nauczyciela na naszym terenie, która aby miała wartość argumentu, musi być absolutnie ścisła.

Zbierać dane, kolekcjonować cyfry, ktoś powie czy, to takie ważne, przecież tyle tego jest w szkole, a jaka korzyść, wiemy wszyscy, ze statystyk szkolnych — żadna.

Tak zupełnie słuszna jest ocena zbierania cyfr dla kolekcjonerstwa — lecz nam nie o to chodzi, nam chodzi o to, aby cyfry te posłużyły za materjał do opracowywania wniosków w sprawach wychowania, nauczania, położenia nauczyciela na terenie Ogniska, Powiatu, Okręgu, aby za pośrednictwem Wydziału Pedagogicznego Oddz. wzgl. Okręgu były podstawą ich wniosków przedkładanych władzom lub ogłaszanych artykułów w prasie. Słowem aby te cyfry były bronią naszą i to doskonalszą od posiadanej przez innych.

Wiemy z własnego doświadczenia życia codziennego, że mylimy się często nawet co do ilości posiadanych pieniędzy, przy wydawaniu reszty, obliczaniu frekwencji i t. p. Co dowodziłoby, że nasz „zdrowy rozum“ w ujmowaniu ilościowych zjawisk życia codziennego i wyrażaniu ich cyfrowo nieraz zawodzi.

Niesłusznem jednak byłoby zdegradowanie całkowicie metody „zdrowego rozumu“ przy ocenianiu sytuacyj wyrażonych liczbowo — naogół jest on skutecznym środkiem oceny niewielkich ilości a więc w sprawach jasnych, natomiast w sprawach zawiłych, gdzie występuje większa ilość pozycyj, w miarę jak zagadnienie staje się naraz bardziej zawiłe, jest niewystarczający i tutaj trzeba skorzystać z czę-

ści matematyki statystycznej, t. j. z funkcji przeciętnej i jej zależności od liczb badanych.

To też, przystępując do prac badawczych związanych ze szkołą i nauczycielem na terenie działalności Wil. Okręgu Z. N P., pełny Wydz. Ped. z udziałem przewodniczących Wydz. Ped. Oddz. Powiat w dniu 1. III. 1936 r. uchwalił zbierać dane statystyczne, na podstawie zreferowanych na tym zebraniu kwestionariuszy i rozesłanych następnie w końcu miesiąca sierpnia b. r. do wszystkich Ognisk poprzez Oddziały Powiatowe Z. N. P. Wypełnione kwestionariusze według zamieszczonych w nich uwag mają wrócić do Wydziału Pedag. Okręgu pod koniec października b. r.

Materjał statystyczny zebrany w pierwszym etapie prac przez Ogniska zapomocą kwestionariuszy „A" i zestawiony w kwestionarjuszach „B", zostanie w Wydziałach Pedagogicznych Oddz. Pow. w dalszym ciągu zeszeregowany i zestawiony dla całego powiatu. Wydział Pedagogiczny Okręgu dokona dalszego zestawienia dla dokładniejszego ujęcia obrazu położenia szkoły i nauczyciela na terenie Okręgu.

Praca w ten sposób prowadzona systematycznie, stale, co roku w określonych terminach przez wsszystkie komórki organizacyjne będzie miała ogromne znaczenie organizacyjne, pedagogiczne i społeczne. Poszczególne komórki organizacyjne w przyszłości mając dane z każdego roku, dotyczące położenia szkolnictwa i nauczyciela na swoim terenie, będą mogły śledzić ich rozwój, świadomie i celowo wpływać na ujawniające się niedociągnięcia i braki, względnie zwalczać szkodliwe ich przejawy. Będzie podstawą do wyciągania wniosków i postulatów do władz szkolnych w sprawie szkolnictwa na terenie poszczégólnych komórek organizacyjnych.

Henryk Raczycki.

Z doświadczeń pedagogicznych.

Poprawianie ćwiczeń piśmiennych.

Pisało się już dużo na ten temat, dużo krytykowało — problemu konferencji nie rozwiązano. Konferencje nauczycielskie nadal pozostają trudną koniecznością. W humorystycznych tonach przedstawia się czasem proces jazdy, przebrzmi nuta protestu, lub żal niewiadomo do kogo.

Tymczasem życie rwie naprzód i domaga się od nas zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec konferencji. Tu i ówdzie dochodzą pojedyncze głosy o pewnych wysiłkach w tej dziedzinie, o szukaniu dróg, prowadzących do reorganizacji i przystosowania konferencji do potrzeb nowej szkoły. Te samorzutne poczynania zawierają nieraz głęboką myśl i trafne podejście, jednak przeważnie są nieznane szerszemu ogółowi. Należałoby wyniki pracy zogniskować w prasie pedagogicznej i otworzyć na ten temat dyskusję.

Ognisko Z. N. P. w Kamionce k/Grodna, pragnąc podzielić się z koleżeństwem wynikami swej całorocznej pracy, poda tutaj jej przebieg i może zainteresowane koleżeństwo szczegółowo omówi kwestię konferencji na łamach naszego pisma.

Rozpoczynając rok 1935/36, Ognisko nasze stanęło wobec z góry przydzielonego tematu. Zabraliśmy się do pracy. Opracowaniu podlegał temat „Poprawianie piśmiennych ćwiczeń klasowych i domowych". Rozłożyliśmy pracę na cztery konferencje. Przyjęliśmy zasadę, że zagadnienie powyższe należy opracować w sposób wybitnie praktyczny, opierając się na własnych doświadczeniach. Unikaliśmy referatów opracowanych pojedyńczo. Koleżeństwo podzieliło się na trzy zespoły w/g miejsca zamieszkania z tem, że każdy zespół opracuje pewną część tematu i przeprowadzi na swoim terenie konferencję, przy współpracy zespołów pozostałych.

Do rozwiązania zagadnienia błędów w ćwiczeniach podeszliśmy po lekarsku, bowiem uważaliśmy, że nie należy wysilać się nad usunięciem skutków, lecz sięgnąć przyczyn i te w miarę możności usunąć. Nauczyć dzieci pisać bez błędów — stało się hasłem naszej pracy. Nie przesadzę, gdy powiem, że istną zmorą nauczyciela jest ta powódź błędów, z kórej my nie możemy się wydobyć, a która zwalczając nas, wzbiera jak fala złowroga, przelewa przez grań szkoły powszechnej, szaleje jeszcze na terenie szkoły średniej, a nawet ciska swą wzburzoną grzywę do auli uniwersyteckiej, gdzie uczeni profesorowie poruszają ramionami i biadają nad obniżeniem się poziomu nauczania. Nikt nam nie może zarzucić, że nie pracujemy. Gdzie się znajdzie taki nauczyciel języka polskiego, któryby parę razy tygodniowo nie miał na biurku stosu zeszytów do poprawiania. Nie jednemu z nas spędzają sen z powiek piętrzące się stosy zeszytów, popstrzonych czerwonym atramentem. Tymczasem poprawiony kilkakrotnie błąd powtarza się, a nauczyciel staje wobec problematu, który sam musi rozwiązać przez wyszukanie przyczyn. Nie jest to

praca łatwa. Ścierały się zdania, sięgało się do tego lub innego dzieła, celem poparcia swego stanowiska wynikami pracy psychologów i metodyków, przewertowano prasę periodyczną, szukając tam potrzebnego materiału i badając przytem pilnie wyniki pracy w swoich szkołach, bowiem tylko doświadczenie własne może przekonać do tej lub innej metody lub sposobu.

Nie będę szczegółowo przedstawiała pracy zespołów i konferencji, gdyż moim zadaniem jest przedstawić wyniki rocznej pracy.

W myśl hasła naszych konferencyj — nauczyć pisać bez błędów — zwróciliśmy szczególną uwagę na klasę pierwszą i drugą, jako podłoże, na którym się zakłada fundament poprawnego pisania w wieku późniejszym. Na tym szczeblu dziecko ujmuje wyrazy wzrokowo, jeśli niema dostatecznej ilości obrazów wzrokowych, będzie pisało fonetycznie, robiąc błędy. Zadaniem nauczyciela jest nauczyć dziecko patrzeć, obserwować, by w ten sposób rozwinąć i wzbogacić jego wyobraźnię. W tym celu należy wykorzystać okres przygotowawczy w klasie pierwszej, a następnie okres czytania i pisania. Cały nacisk należy położyć na pisanie z pamięci, jako środek, rozwijający zdolność obserwowania i gromadzenia obrazów wzrokowych. Przepisywanie na tym stopniu uważaliśmy za szkodliwe, gdyż dziecko jeszcze nie wyrobiło w sobie zdolności ujmowania całości i przepisuje literkami. Przekonaliśmy się, że dziecko mniej błędów robi, pisząc z pamięci zdanie lub wyraz, poprzednio opracowane, niż przepisując z tablicy lub podręcznika. Przy tej sposobności należy zwracać uwagę dziecka na wyrazy trudniejsze, nauczyć go wynajdywać samodzielnie wyrazy, któreby mu sprawiały trudność i zastanawiać się nad pisownią. Gdy dziecko zrozumie, że przy pisaniu mogą powstawać błędy i że trzeba ich bezwzględnie unikać, wtedy trzeba wskazać dziecku w jaki sposób ma sobie radzić, a więc poszuka wyrazu w podręczniku, zapyta silniejszego kolegi lub nauczyciela. Wyłoni się konieczność tworzenia słowniczka, który już na terenie drugiej klasy może oddać wielkie usługi. Do słowniczka wpisuje się wyrazy, które dzieci wybiorą z czytanek, rozmówek i zdań, jako trudniejsze. Grupuje się wyrazy wg. alfabetu lub wg. właściwości ortograficznych na pierwszym stopniu np. wyrazy na ó, rz, ż i t. d. Równocześnie sporządza się tablice ortograficzne w klasie drugiej, celem unaocznienia zasady na ó, rz. Przy samodzielnem układaniu zdań należy przestrzegać, by dzieci unikały takich wyrazów, których jeszcze w klasie nie przerabiano. Dziecko, zapisując zdanie, zastanawia się nad

każdym wyrazem, szczególnie jeśli tam są takie głoski jak ó, u, rz, ż, j. i samo sobie radzi.

W klasach starszych, gdzie występują opowiadania i opisy, dziecko może nie mieć potrzebnego wyrazu, wolno mu wtedy zwrócić się po radę do nauczyciela, który cicho udziela informacji, by nie przeszkodzić w pracy innym dzieciom. Należy wziąć pod uwagę te dzieci, które przez chodzenie i pytanie mogą przerwać sobie tok myśli; niech takie dzieci opuszczają w zeszycie wolne miejsce, a po skończeniu pracy pytają i opuszczony wyraz wpisują.

Niektórzy z koleżeństwa zastanawiali się nad tem, że podobny sposób prowadzenia ćwiczeń piśmiennych, może dziecko uczynić zbyt zależnym od słownika. Debatowaliśmy, przyznawaliśmy poniekąd rację, jednak uważaliśmy, że lepiej niech szuka i nie robi błędów, niż pisze z pewnością i... błędnie. Zresztą wyrobiona już w ten sposób zdolność obserwacyjna prowadzi do szybszego utrwalenia pamięciowego zmechanizowania pisowni, tem bardziej, że pierwsze cztery lata nauczania należy poświęcić przeważnie wyrobieniu poczucia poprawnego pisania.

W związku z powyższem podejściem do kwestji zapobiegania tworzeniu się błędów, zmieniono sposób poprawiania ćwiczeń. Chyba wszyscy dziś zgodnie możemy powiedzieć, że poprawianie zeszytów przez nauczyciela problemu ortograficznego nie rozwiązuje. Natomiast ma w swej opiece nauczyciela, któremu zabiera każdą wolną chwilę, uniemożliwiając mu w ten sposób szczegółowiej się zapoznać z literaturą pedagogiczną, prasą różnego rodzaju, oddać się sportom, by zdobyć orientację w bieżącym życiu i wzmocnić swe skołatane nerwy. Poprawianie ćwiczeń, jako praca nie zawierająca żadnych twórczych pierwiastków i w wynikach negatywna, przynosi tylko szkodę szkole. Mamy na swym terenie szkoły, gdzie nauczyciele tylko od czasu do czasu przeglądają zeszyty w celu zorientowania się w postępach dzieci, oraz zaczerpnięcia wskazówek do dalszego planu pracy. Ćwiczenia zaś poprawiają same dzieci już od pierwszej klasy. Na ogół przy omawianym sposobie prowadzenia ćwiczeń, błędów spotyka się bardzo mało i te są poprawiane w 90%.

W jaki sposób wdrażamy dzieci do samodzielnego poprawiania ćwiczeń?

Po wykonaniu ćwiczenia dzieci same je odczytują i poprawiają. Potem zamieniają zeszyty między sobą. Należy uważać, by dziecko słabsze dostało zeszyt silniejszego kolegi i odwrotnie. Wówczas

słabszy ma mało do poprawiania, a silniejszy bez trudności upora się z ćwiczeniami słabszego. Nauczycielstwo naszej gminy stwierdza, że dzieci bardzo skrupulatnie poprawiają ćwiczenia, nawet kreseczki kropki i ogonki liter nie zostają pominięte.

W wypadkach ćwiczeń trudniejszych, gdzie w grę wchodzi styl, należy przeprowadzać wspólną korektę. Dzieci odczytują ćwiczenia słabsze i lepsze, zwraca się uwagę na budowę zdań i logiczny ich związek. Mając już od klas najmłodszych wyrobione poczucie stylu, dzieci same wykazują zdania, które należy poprawić i samodzielnie poszukują lepszych form. Przy podanym sposobie poprawiania może się nasunąć zastrzeżenie, że nie wszystkie błędy zostaną poprawione. Pewnie, nauczyciel zrobiłby to skrupulatniej. Chociaż przy poprawianiu 60—70 zeszytów i nauczyciel wiele przeoczy, szczególnie w ostatnich zeszytach. Doniosła zaś rola wspólnej korekty jak i poprawiania wzajemnego, opartych o słowniczki i inne sposoby radzenia sobie, polega na tem, że dziecko zaprawia się do samodzielności, że się wyrabia zmysł obserwacyjny, dziecko nabiera wstrętu do błędów, a w klasach starszych w podobny sposób prowadzone dziecko będzie napewno o tyle samodzielne i uważne w pisaniu, że nauczyciel pozbędzie się zmory w postaci stosu zeszytów do poprawiania, a dziecko nie będzie się czuło bezsilnem wobec wszelkich zasad ortograficznych i niedostatecznych stopni. Dziś są to tylko przypuszczenia oparte na dotychczasowej pracy, która na naszym terenie trwa tylko od dwóch lat. Jednak te wyniki, któreśmy osiągnęli napełniają nas otuchą i wiarą we własne siły. Nadmienić tutaj muszę, że ciągłość pracy jednego nauczyciela przez dłuższy okres lat jest niezbędna.

Zastanawialiśmy się również nad sposobem oceny ćwiczeń piśmiennych. Po dłuższych badaniach na terenie szkoły, dyskusji i informowaniu się w tej sprawie w prasie pedagogicznej przyszliśmy do przekonania, że ocena musi być indywidualna, oparta wyłącznie na znajomości ucznia, bez względu na to czy to będzie stopień, recenzja, czy tylko ustna wzmianka co do wartości ćwiczenia.

Wydaje się nam, że przy obranym przez nas planie pracy w przyszłości ocena będzie zbędna. Dziecko zaprawione do samodzielnej pracy i rozmiłowane w swej pracy, samo ją oceni. Należałoby tylko urządzać wystawy lepszych wypracowań, by zapoznać z niemi dzieci, nie podkreślając jednak, że są to lepsze wypracowania, bo w myśl naszej zasady, gorszych wypracowań nie powinno być w szkole, mogą być tylko inne.

Kończąc, zaznaczam, że tę garstkę uwag postanowiliśmy wysłać do prasy, by poruszyć sprawę konferencyj rejonowych wspólnie, i wysiłkiem zjednoczonym pchnąć ją na właściwe tory z martwego punktu, a możemy to uczynić tylko wówczas, gdy ustosunkujemy się do naszej pracy pozytywnie, wyzbędziemy się nastawienia li tylko krytycznego, wnosząc jednocześnie do pracy pierwiastki twórcze.

A. Nikiforówna.

Związkowe Wyższe Kursy Nauczycielskie w Wilnie.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Z. N. P. w Wilnie, prowadząc od szeregu lat akcję samokształceniową wśród członków Z. N. P. szczegółowy nacisk położył na jedną z form samokształceniowych t. zw. Wyższe Kursy Nauczycielskie. Praca na powyższych Kursach rozłożona jest na przeciąg trzech lat. Odbywa się na sześciodniowych konferencjach informacyjnych w czasie świąt Bożego Narodzenia, na miesięcznych kursach w czasie feryj letnich, oraz drogą korespondencyjną.

W pierwszym roku studiów słuchacze Kursu pracują zazwyczaj na dziele „A“ (przedmiotów pedagogicznych wraz z nauką o Polsce współczesnej), w następnych zaś latach w zależności od zainteresowań wybierają sobie dowolnie dwa przedmioty z działu „B“. O tem, jakie przedmioty można łączyć z sobą, by otrzymać świadectwo ukończenia W. K. N. informuje Dziennik Urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 9 z roku 1928, poz. 153 i 154.

W ubiegłym roku szkolnym Wydział Pedagogiczny Okręgu zorganizował w Wilnie poza działem „A“, również dział „B“ — (historia). Zarówno dział „A“ jak i dział „B“ (historia) zapoczątkował swe studia na tygodniowym kursie świątecznym w styczniu, na którym słuchacze otrzymali informacje dotyczące zakresu i metody pracy. Po kursie informacyjnym słuchacze przepracowywali samodzielnie systemem korespondencyjnym wyznaczone im przydziały z pedagogiki i nauki o Polsce współczesnej jeśli chodzi o słuchaczów działu „A“, zaś z historii jeśli chodzi o słuchaczów działu „B“.

W dniach od 25 czerwca do 23 lipca b. r. zostały zorganizowane w Wilnie miesięczne kursy dla obydwóch działów. Celem ich było powtórzenie całokształtu przepracowanego materiału, pogłębienie i wyjaśnienie trudniejszych zagadnień oraz opracowanie zagadnień

nowych przydziałów. W ten sposób słuchacze kursów mieli możność przygotowania się do egzaminów z działu „A“, który odbędzie się w listopadzie b. r. Dla słuchaczów z działu „B“ (historii) odbędzie się w miesiącu lutym 1937 r.

Z Kursów wakacyjnych w Wilnie korzystało 96 osób; z tego przypada 52 osoby na kurs działu „A“ i 44 osoby na kurs działu „B“ — (historia).

Prelegentami na kursach wakacyjnych byli: kol. Matuszkiewicz Mieczysław, dyrektor Seminarjum Męskiego w Wilnie, kol. Bielinski Kazimierz, naucz. Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie i kol. Krawiec Łucjan, naucz. Seminarjum Męskiego w Wilnie. Ich szczery i koleżeński stosunek do słuchaczów wytwarzał atmosferę wzajemnego zaufania i był czynnikiem budzącym i podtrzymującym zapał i entuzjazm pracy na Kursie.

W bieżącym roku szkolnym Wydział Pedagogiczny Okręgu Wileńskiego poza wymienionymi Kursami organizuje również Kurs geografii, by w ten sposób umożliwić tym kolegom, którzy będą mieć za sobą dział „A“ i z działu „B“ historię, przerobienie drugiego przedmiotu, oraz otrzymanie świadectw ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego. Nie znaczy to, że na geografię nie mogą się inni kol. kol. zapisywać — Organizacja Kursów jest w ten sposób obmyślana, że studia na nich można zaczynać również od któregoś z przedmiotów działu „B“ a więc geografii, historii i t. p.

Bliższe informacje, dotyczące warunków pracy i szczegółów organizacyjnych jak również terminu zapisów i wnoszenia podań zostaną podane w 3 numerze „Spraw Nauczycielskich“ b. r.

Kurs egzaminu praktycznego.

W związku z akcją samokształceniową, prowadzoną przez Zw. Naucz. Polsk., Wydział Ped. Z. N. P. w Wilnie w czasie od 25. VI. do 23. VII r. b. włącznie prowadził kurs przygotowawczy do egzaminu praktycznego. Kierownictwo kursu objął kol. Ratkiewicz Edward. Na kurs przybyło 38 kolegów i koleżanek z terenu okręgu wileńskiego i poleskiego. Zadaniem kursu było omówienie ze słuchaczami trudniejszych zagadnień z praktyki szkolnej oraz wdrożenie do samodzielnej pracy samokształceniowej. Kurs miał przyczynić się do silniejszego zjednoczenia młodych sił nauczycielskich w jedno ogniwo współpracy i współżycia, ułatwić wymianę myśli, wrażeń i doświad-

czeń. Program kursu obejmował zagadnienia: organizację pracy wychowawczej i dydaktycznej, ustawodawstwo, administrację szkolną, higienę szkolną. Wykłady i dyskusje objęły 129 godzin. Poza wykładami słuchacze mieli możność bliższego poznania zabytków miasta Wilna przez wycieczki popołudniowe, które prowadził kol. Krawiec. Nadto 1 godzinę poświęcono sprawom Z. N. P. Ideologję Związku omówił z zebranymi Prezes Okręgu kol. Balcerak.

Dla słuchaczów zorganizowano internat, w którym zamieszkała większość uczestników kursu. Na zakończenie kursu urządzono wspólną fotografję oraz zabawę towarzyską, na którą licznie przybyli koleżanki i koledzy oraz zaproszeni goście. Nieprzewidziany dochód z zabawy w sumie 30 zł. przeznaczono na zasilenie funduszu wdów i sierot po nauczycielach im. St. Nowaka. Tegoroczny kurs utrwalał przekonanie, że zwłaszcza młody nauczyciel potrzebuje opieki organizacji związkowej, wykazał nam potrzebę organizowania co roku podobnych kursów. Wtedy może stworzymy w przyszłości mocny węzeł przyjaźni koleżeńskiej, ułatwimy realizację wielkiego planu nowej szkoły. Zaznaczyć trzeba, że pomimo ciężkiej całorocznej pracy w szkole koleżanki i koledzy przejawili na kursie duże zainteresowanie, biorąc czynny udział we wszystkich pracach kursu. *E. R.*

Z okazji nowego roku szkolnego.

Myliłby się jeżeliby ktoś myślał, że rok to jest coś stałego, określonego, to 365 dni i nocy plus 6 godzin, z których rodzi się co cztery lata wyrzutek rok przestępny. Taki rok właśnie mamy: 1936 jest liczbą przestępną, obecny rok jest wyjątkiem, mogą się w nim dziać różne cuda. Naprzykład olimpiada. Nasz kolega po fachu, stuprocentowy Niemiec zdobył mistrzostwo olimpijskie w oszczepie, dyrektor szkoły uczcił zwycięstwo członka rady pedagogicznej świętem w całym zakładzie. Wstyd, nam pedagogom polskim, że umieramy na gruźlicę i kwilimy bezskutecznie nad stuzłotowemi poborami. Lepiej całą parą wziąć się do lekkiej atletyki. Czyż nie pożyteczniej będzie zdobyć sobie za cztery lata medal, sławę, stać się chlubą państwa. Zawsze narzekałem, że za mało zwracamy uwagi na wychowanie fizyczne: mój pesymizm potwierdzają „sukcesy“ olimpijczyków polskich, którzy przeszli przecież przez nasze pedagogiczne ręce. Lecz my zamiast pielęgnować bicepsy wychowanków, wolimy zaprzątać głowę im i sobie prawidłami ortograficznemi. Rok bieżący obfi-

tuje w pomysły, zrodził drugą aktualność: nową pisownię. Zaszczytną jest dla nas współpraca z twórcami nowych „uproszczonych" prawideł: oni wymyślili ponieważ nie od parady mają głowy, my będziemy w trudzie, z mniejszym rozgłosem realizować, wprowadzać w czyn, gdyż nie obce nam są „chwyty pedagogiczne". Przybędzie garstka nowych półanalfabetów, lecz jest to „prochem i niczem" wobec ułatwień jakie wprowadza nowa rewolucja ortograficzna. Wprawdzie nadal istnieje „ó", „rz" i subtelne „h", ale na opanowanie tych trudności wystarczy szkoły powszechnej i gimnazjum!

Zaznaczyłem na początku, że rok jest pojęciem bardzo rozległem i zróżniczkowanem. My naprzykład mamy swój rok, znany powszechnie pod nazwą szkolnego. Każdy na własnej skórze ma wypisany szczegółowy jego kalendarz, rozpoczynający się gorączką pracy, a uwieńczony zbawczemi wakacjami, odpoczynkiem niezatrutym niepokojącym wyrazem „zwolnienie", którego synonimem jest mało aktualne przed zimą powiedzenie „na zieloną trawkę". Na wakacje, są to bodaj najmilsze brzmiące w uchu pedagoga wyrazy. Teraz właśnie, niby powrotny ptak, wrócił do swojej jednoklasówki wypoczęty, pełen zapału i energji. Może potrafi wreszcie „z motyką porwać się na słońce", mając jednocześnie beztroski uśmiech, wywołany wiarą w skuteczność swych zmagań i celowość nadmiernego trudu... Po 2-ch z kawałkiem miesiącach, spędzonych pod znakiem czystego powietrza, słońca i swobodnego brykania nie będzie chyba miał odwagi narzekać na obciążenie pracą, na wygórowaną liczbę dzieci, na upośledzenie szkoły"? Orz bracie w cichości ducha: wypocząłeś więc nie masz głosu!

Każdy z nas wita nowy rok szkolny, każdy go wita inaczej, bo dla każdego on niesie w inną treść brzemiennych dziesięć miesięcy.

Dla jednego jest to zwyczajny rok 1936/37, dla drugiego może być on okraszony przejściem do wyższej grupy, nasiąknięty goryczą składania egzaminu praktycznego po raz ostatni, lub ozdobiony kwiatkiem oceny niedostatecznej, zwiastunem „zielonej trawki"...

Pewne rzeczy są oczekiwane, lecz wieleż niespodzianek może kryć ten nowy, nieznany rok szkolny: jakie uśmiechy i łzy przyniesie nam w darze?

Nowy Rok Szkolny? Czemuż nie składamy życzeń? Czyż nie jest to ważniejsza dla nas chwila niż w dniu pierwszego stycznia? Zwyczaj jednak obowiązuje, nadużywane kontrpytanie „dlaczego ludzie chodzą drzwiami nie oknem" niczego nie wyjaśnia, lecz każe

uszanować fakty. Dlatego tylko w największej skrytości życzę swoim przyjaciołom by w nowym roku szkolnym: nie zapadli na gruźlicę, mieli normalną ilość dzieci, otrzymali wyższą grupę, by opiekuńczy duch strzegł ich przed niedostateczną oceną pracy, a wszyscy ci co składają egzamin praktyczny poraz ostatni, osiągnęli swój cel „po długich i ciężkich cierpieniach".

Wszystkim życzę, by Nowy Rok Szkolny przyniósł im w darze jaknajbardziej różowe okulary, któreby wlały w zgorzkniałe serca optymizm, pozwoliły ujrzeć szkołę polską kroczącą w jasną przyszłość, przesłoniły niepotrzebne, a wywołujące wśród nauczycielstwa grozę przeszkody, co hamują postęp i ranią niby złe kolce

Może nowy rok szkolny będzie szczęśliwy, zasłużyliśmy przecież na lepszą dolę. — Nadzieja jest matką, a „najgorsza matka więcej warta od najlepszej machochy"...

Wszak błysnęło słonko nad naszą Wileńszczyzną: nowy rok niesie nam w darze 100 nowych szkół, poświęconych pamięci Wielkiego Ziomka.

Dzięki mądrej inicjatywie, dużo radości spłynie na zapadłą wieś kresową, rzuci się ziarno optymizmu w zwątpiałe serce zapomnianego nauczyciela.

Witold Rodziewicz.

Sprawozdanie z konferencji Przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych.

W dniach od 25 czerwca do 4 lipca b. r. odbyła się nad jez. Narocz konferencja przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych Z. N. P. Program konferencji objął sprawy następujące:

I.

1) Podstawy socjologiczne pracy oświatowej.
2) Podstawy ideologiczne pracy oświatowej
3) Ideologia i zadania Z. N. P.

II.

4) Główne kierunki i metody pracy oświatowej.
5) Formy pracy oświatowej
6) Zadania, program i organizacja pracy społecznej Z. N. P. (organizacja pracy społecznej w Ognisku, Oddziale Powiatowym).
7) Przegląd i charakterystyka organizacyj społecznych w Polsce.

III.

8) Praca oświatowa na terenach mieszanych pod względem narodowości.

9) Organizacja pracy oświatowej pozaszkolnej na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

IV.

10) Sprawy samorządowe.

W konferencji wzięli udział Przewodniczący Wydziałów z Okręgów. — 1) Wilno, 2) Brześć n. Bugiem, 3) Równe, 4) Tarnopol, 5) Śląsk (Katowice).

Dezyderaty przyjęte na konferencji podamy w następnym numerze „Spraw Nauczycielskich".

Należy podkreślić, iż wytyczne Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Okręgu opracowane w lutym br. zostały przedyskutowane oraz przyjęto je bez poprawek jako obowiązujące w roku 1936/37.

Notatki etnograficzne.

Terytoria, zamieszkałe przez Białorusinów, od najdawniejszych czasów nazywali sąsiedzi Białorusią. Pochodzenie tego terminu dotychczas nie jest dostatecznie wyjaśnione. Poraz pierwszy spotyka się ten termin u niemieckich kronikarzy w XIII w. Niemcy, piszący po niemiecku, nazywali Białoruś Weisse Russen, a piszący w języku łacińskim, nazywali ten kraj Alba Russia.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że nazwa Białoruś pochodzi na skutek przewagi białego koloru w ubraniu miejscowej ludności, ale takie tłumaczenie nie wytrzymuje krytyki, tem bardziej, że nazwa Białorusi dotyczy terytorium, a nie narodu białoruskiego, na który ta nazwa została przeniesiona dopiero później z terytorium. Mamy np. nazwę Czerwonej Rusi, która to nazwa jednakowoż nie przeszła na naród na tej ziemi zamieszkały. Jak zaznaczyłem wyżej, termin Biała Ruś ukazuje się w niektórych niemieckich kronikach w XIII w., a w XV w. spotykamy tę nazwę nawet na pierwszych zachodnio-europejskich mapach, jakkolwiek używanie tego terminu w tym czasie nie weszło jeszcze w powszechny zwyczaj.

Według twierdzenia niektórych historyków rosyjskich, termin Biała Ruś powstał pod wpływem pewnych pojęć wschodu, gdzie biały kolor jest symbolem czystości, wielkości i sławy.

W ostatnich zaś czasach rosyjscy uczeni skłonni nawet przypuszczać, że nazwa Białoruś pochodzi najprawdopodobniej dlatego, że na terenie dawnej Białorusi jest dużo nazw, które w swej budowie słowotwórczej mają pierwiastek — biał-bieł, mianowicie: Białystok, Bielsk Podlaski, Białowieża i t. p.

Jeśli chodzi o kroniki polskie, czy ruskie, to terminu Białoruś do XV w nie spotyka się w nich zupełnie. Po raz pierwszy użył tego terminu car moskiewski, Iwan III, jakkolwiek ta nazwa dotyczyła — jak się zdaje — całej Rusi. Mianowicie, w liście swoim do papieża Sykstusa IV z powodu swych zaręczyn z księżniczką grecką, Zofją Paledog, car Iwan III skreślił dla większej powagi swój uroczysty tytuł, nazywając siebie między innemi carem Białej Rusi. Również papież, ogłaszając o wspomnianych zaręczynach, nazwał Iwana III carem Wielkiej, Małej i Białej Rusi.

W oficjalnym języku termin Biała Ruś ustalił się dopiero w XVII w., mianowicie od czasu cara Aleksego Michajłowicza, kiedy to pod tą nazwą rozumano już tylko ziemie etnograficzne białoruskie w odróżnieniu od Wielkiej i Małej Rusi.

W literaturze polskiej szczegółowo przedstawił poruszoną kwestję Bartoszewicz w artykule pt. „Rozprawa o Rusiach" (Wielka Encyklopedja, tom XX, 513—531, wyd. Orgelbrand'a).

Przechodząc do krótkiego opisu ludu białoruskiego i jego obyczajów, trzeba zaznaczyć, że oblicze każdego narodu składa się po pierwsze — z wrodzonych mu cech fizycznych, po drugie — z jego duchowych zdolności i skłonności, występujących tak w jego religijno-życiowych poglądach, jak i w praktycznej twórczości wszelkiego rodzaju.

Sądząc na podstawie charakterystycznych cech fizycznych, Białorusin jest typowym Słowianinem, jeżeli porównamy go z najbliższymi jego współbraćmi jak Polakami, Rosjanami i Ukraińcami. Potwierdzają to zarówno dane historyczne, dotyczące przeszłości narodu białoruskiego, jak najnowsze badania antropologiczne, które wykazały w białoruskim typie istotne cechy słowiańskie.

Jeżeli zwrócimy się do przeszłości narodu białoruskiego, to trzeba mieć na uwadze, że wówczas, gdy wielkoruskie plemiona rozszerzały się na północny-wschód, i w przeciągu wielu wieków wchłaniały w siebie pokonywane i ujarzmiane przez się różne fińskie i tatarskie plemiona, a Ukraińcy, prowadząc wielowiekowe wojny na południowym wschodzie, mieszali się z konieczności z plemionami tureckiemi i tatarskiemi, oraz podlegali wpływom innych narodów, jak Greków, Gotów, Mołdawanów, Bułgarów, Cyganów, Połowców i t. p. — naród białoruski, mieszkający wśród leśnych puszcz i niedostępnych błot, uchronił się niemal zupełnie od domieszek krwi obcej. Wprawdzie, bezpośrednie sąsiedztwo z Polakami i Litwinami nie mogło uchronić Białorusina od pewnego wpływu tych narodów, ale w każdym razie jest to wpływ słowiański lub narodów słowianom pokrewnym.

Pod względem rozwoju fizycznego Białorusin jest całkowicie zależny od warunków geograficznych i materjalnych swego kraju. A te warunki są bardzo ciężkie. Kraina błot, stojących wód, deszczu i mgieł, oraz mało urodzajna gleba, wymagająca intensywnej i ciężkiej pracy — wszystko to nie mogło dać odpowiednich warunków do rozwoju rosłego i zdrowego narodu. Jeżeli porównamy, naprzykład, nowogródczyznę z Polesiem, to rzuci się nam w oczy charakterystyczne zjawisko — na północy, gdzie gleba jest urodzajniejsza i warunki życia znośniejsze, mieszka lud roślejszy, a bardziej na południu, wśród bagien i nieużytków Polesia, lud jest wątlejszy, wzrostem niższy. Wyższy wzrost ludności można także zaobserwować wzdłuż większych rzek, na których istnieje żegluga; zjawisko to tłumaczy się domieszką obcego elementu, który się osiedlał wzdłuż utartych wodnych szlaków.

Naogół biorąc typ Białorusina — to blondyn, niewysokiego wzrostu o usposobieniu melanholijnym, mało towarzyski, niezbyt zaradny. nie ufający ani własnym siłom ani otaczającym go ludziom; pewna nieufność i powściągliwość w stosunku do otoczenia jest bardzo charakterystyczną cechą ludu białoruskiego. Pomimo to ma on dużo wrodzonej dobroci i dobroduszności. Jeżeli ktoś się zbliży do niego z sercem i pozyska jego zaufanie,co nie jest rzeczą łatwą, to znajdzie

w nim również dowcip, spostrzegawczość, rozmówność, gościnność oraz zdolności do samorodnej twórczości. Usunięty od szerszego życia politycznego, obrawszy sobie za siedlisko błota i lasy, Białorusin przyzwyczaił się znosić biernie wszelkie niespodzianki losu. Wiele tych cech charakteru i usposobienia Białorusina można uznać za właściwości ogólno słowiańskie, spotykane i w innych narodach słowiańskich, czy to zachodnich czy południowych. **Jedną z takich** cech jest niewątpliwie głębokie umiłowanie tradycji, której do dnia dzisiejszego Białorusin ślepo się trzyma i której przestrzega skrupulatnie we wszystkich okolicznościach życia.

Niepodobna jednakże pominąć tego zjawiska, że lud białoruski w ostatnich czasach zrobił ogromny postęp tak na polu ekonomicznem jak i kulturalnem. — Przedewszystkiem zniesiono kurne chaty, a na ich miejsce wybudowano chaty z kominami i oknami, ławy do spania zastąpiono łóżkami, nierzadko można spotkać także i krzesła domowego wyrobu zamiast grubych nieociosanych zydli.

W uprawie roli i w innych praktykach gospodarskich Białorusin dotychczas ślepo trzyma się tego, co robili jego ojcowie, przytem z wielką podejrzliwością i niedowierzaniem przyjmuje wszelkiego rodzaju nowości z zakresu rolnictwa i kultury życia codziennego.

Jeszcze nie tak dawno pług na Białorusi był rzadkością i bardzo długo musiał on walczyć o pierwszeństwo z prymitywną sochą. Jeszcze teraz można często spotkać takie gospodarstwa, gdzie ziarno na mąkę do pieczenia chleba miele się na żarnach ręcznych, co oczywiście wymaga ogromnego wysiłku, zwłaszcza, jeżeli rodzina gospodarza składa się z wielu osób. Z takim samym nieproduktywnym mozołem „po domowemu" robi się kaszę z jęczmienia i pszenicy w t. zw. „stupie". Do tego rodzaju prymitywnie wykonywanej i ciężkiej pracy Białorusin przyzwyczaił się i trudno mu jest ułożyć swe życie inaczej, a zwłaszcza posługiwać się w swej gospodarce bardziej nowoczesnemi sposobami i narzędziami.

Być może, ten stan rzeczy trwa do dziś dnia dlatego, że własnoręczne, chociaż prymitywnie wykonane narzędzia gospodarskie nic nie kosztują; wyrobienie ich wymaga tylko pracy, której chłop białoruski się nie lęka, a nie pociąga za sobą żadnych wydatków pieniężnych, których najczęściej chłop białoruski niema możności pokryć.

Naturalnie, taki stan rzeczy, jak bieda i nędza, nie panują wszechwładnie na całej Białorusi. Są też i zamożniejsi gospodarze, których gospodarstwa są wzorowo prowadzone i dają niezły dochód. Ale takich gospodarstw nie jest dużo, gdyż powszechny kryzys je podkopał.

Niepodobna także pominąć i tego faktu, że od czasu, gdy Białorusin przestał pracować na „pana", a zaczął więcej myśleć o sobie i rodzinie — pożywienie jego także uległo zmianie na lepsze. U dbającego i pracowitego gospodarza zawsze się znajdzie zapas produktów rolnych, których wystarcza na wyżywienie rodziny w ciągu całego roku. Każdy zamożniejszy gospodarz ma w zagrodzie parę świń, owiec, krowę i trochę ptactwa domowego. Chociaż nabiał Białorusin całkowicie sprzedaje na podatki, ale gdy przyjdzie jesień, to zabija dla siebie parę owiec, a na Boże Narodzenie, ewentualnie i na Wielkanoc, wieprza.

W sposobie ubierania się, jak i wogóle w całem życiu domowem ludu białoruskiego, obserwujemy w ostatnich czasach ogromny postęp.

(C. d. n.). **B. Kowalewicz.**

Kryzys konferencyj rejonowych minął!!!

(Artykuł wesoły).

Powiadają ludziska, że urocze słówko „kryzys“, a raczej półsłówko, bo dosłownie powinno brzmieć „krwi zysk“, znajduje swój wyraz na każdej ludzkiej twarzy (pomijając wszelkiego rodzaju garderobę, jak: zelówki, weksle, obiady i teściowa).

Konsekwencją zawieruchy kryzysowej było również zwinięcie na terenie miasta Wilna kilku zakładów fotograficznych, gdyż klijenci za wszystkie skarby świata, nie mogli się uśmiechnąć „pod względem twarzy“. Mogła to zrobić tylko jedna koleżanka, która podjęła zaległy dodatek mieszkaniowy w kwocie 500 zł. (dosłownie!)

Konsekwencją zawieruchy kryzysowej było zwinięcie działu ogłoszeń p. t. „Matrymonjalne“ w krakowskim I. K. C.

Konsekwencją „kryzysową“ było także i to, że jeden z kolegów sprzedał radjo z dynamicznym głośnikiem i ożenił się biorąc w posagu chatę z dwoma kominami.

Ale i na kryzys jest recepta, jest nią kol. j hopko, którego antykryzysowy humor transmitowaliśmy kilkakrotnie ze „Spraw Nauczycielskich“ — albo wygranie miljona na loterji, — druga recepta zawodzi, gdyż zażycie spreparowanych według niej medykamentów, podnosi temperaturę ciała o 10 zł.

Ja, niby ten Kolumb, „odkryłem“ najnowszą receptę przeciwkryzysową a jest ona, jak mi się zdaje, arcyszczęśliwym pomysłem.

Mianowicie:

Wnoszę projekt, aby obecnie „Sprawy Nauczycielskie“ zamieszczały na swych łamach krótkie, wesołe, dowcipne, akryzysowe, humorystyczne, jednem słowem śmiesznie jednoaktowe „kawałki“ teatralne, aby każdy kolega obarczony słodkim ciężarem pół tuzina drobiazgu, małżonką i teściową mógł przynajmniej raz na miesiąc około pierwszego wystawić, jeśli nie weksel, to taki „kawałek“ teatralny, ku pociesze duchowej względem kryzysów.

A już naprawdę Kuratorja Szkolne i Inspektoraty powinny zbudować długi, długi okólnik i przy jego pomocy wprowadzić mój pomysł do programów Konferencyj Rejonowych.

Uroczystość Konf. Rej. obchodzi się na Wileńszczyźnie 5 razy w roku szkolnym. — Należałoby przeto ustalić „żelazny repertuar“ części teatralnej poszczególnych Konfer.

Ja mając to na uwadze, na sercu i na karku — bo niestety jestem Przewodniczącym od Konf. Rej., a chcąc zająć czemkolwiek nasze czcigodne Panie i Panny Koleżanki proponuję następujące tematy na każdą z konferencyj:

I we wrześniu — „Kwiat wrzosu albo podróż z wakacji za pożyczoną flotę“.
Inscenizacja ze śpiewami i tańcami z udziałem bezpłatnych praktykantów;

II w listopadzie — „Opadanie“.
Komedja arcyśmieszna w III odsłonach.
Oto tytuły poszczeg. odsłon: I Opadanie ocen niedostatecznych, II Opadanie spodni, III Opadanie rąk.

III w styczniu — „Koleżanki uwaga“, tragedja w 5 odsłonach.
Główne myśli: I Nie przynosić na Konfer. Rej. robótek, cukierków i listów miłosnych, II Nie siadaj obok koleżanki, III Patrzeć tylko na przewodniczącego — choć nawet jest brzydki, IV Na władzę (jeśli obecna) zerknąć z uśmiechem (mimo kryzysu), V Zabierać głos w dyskusji;

IV w marcu — „Czas chodzić boso“;
Opera na nutę znanej piosenki: „Szewc nie robi darmo“.

V w maju — „Wszystko rośnie i zieleni się“.
Farsa opero-dramatyczna w wyk. całego zespołu Konf. pod kierunkiem przewodniczącego.
Główne momenty: Rosną dzieci, długi, wymagania, okólniki, składki, podatki, potrącenia, przerasta ilość narybku w klasie, zieleni się w głowie, ze złości, od zmęczenia i t. d.

Mam nadzieję, że skutki tego pomysłu przejdą oczekiwanie — jednych zainteresują, drugich pocieszą, innych rozweselą, a wszyscy razem głęboko westchną.

Kolumbus.

KOMUNIKATY.

W pierwszych dniach września b. r. został otwarty w Wilnie Oddział Naszej Księgarni S. A. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

Przy Księgarni znajduje się Filia Wydziału Wydawniczego Związku Nauczycielstwa Polskiego i posiada na składzie Płomyk, Płomyczek, Mały Płomyczek, Gazetkę Szkolną, Ilustrację Szkolną oraz Młody Zawodowiec.

Istniejący obecnie przy Księgarni a bogato zaopatrzony dział materiałów piśmiennych zostanie przekształcony w Centralę dla Spółdzielni Uczniowskich — instytucję opartą całkowicie na zasadach spółdzielczych, która stanie się warsztatem pracy dla rozwoju tak ważnych placówek wychowawczych, jakiemi są spółdzielnie uczniowskie.

Witając powstanie Oddziału Naszej Księgarni na terenie Wilna — jesteśmy przekonani, że każdy nauczyciel - związkowiec będzie poczuwał się do obowiązku poprzeć placówkę Związkową — kierując zamówienia na książki i materjały piśmienne oraz prenumeraty czasopism dziecięcych pod adresem: Nasza Księgarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, ul. Wielka 42, tel. 21.31.

W sprawie prenumeraty czasopism dziecięcych dodatkowo komunikujemy, że Oddział Wileński dostarcza zamówione pisemka

tylko na terenie m. Wilna. Prenumeraty zamiejscowe przesyła do Centrali w Warszawie, która ze względu na opłaty pocztowe sama zajmuje się ekspedycją pisemek do miejcowości poza Wilnem. Wobec powyższego należności za prenumeraty zamiejscowe należy kierować bezpośrednio do Warszawy.

P. K. O.

P. K. O. zwróciło się do nas z projektem zorganizowania grup ubezpieczeniowych przy wszystkich Oddziałach Powiatowych Z. N. P.

Po zapoznaniu się z warunkami ubezpieczeń grupowych P. K. O., uważamy, że akcja ta ze względu na dogodne warunki zasługuje na całkowite poparcie i uznanie z naszej strony.

Z końcem ubiegłego roku szkolnego organizacja ubezpieczeń grupowych została zapoczątkowana na terenie powiatów wołożyńskiego i oszmiańskiego, gdzie spotkała się z dużem uznaniem u naszych członków.

Dla uprzystępnienia naszym członkom możliwości korzystania z najlepiej pomyślanej formy systematycznej oszczędności w b. r. szkolnym organizacja dobrowolnych ubezpieczeń grupowych przeprowadzona zostanie na terenie wszystkich Oddziałów Powiatowych Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Sekcja szkół specjalnych Z. N. P.

Stosownie do pisma Okręgu Z. N. P. w Wilnie z dnia 10. IV. 36 r. L. 777/36 r. komunikujemy, że na Zebraniu Organizacyjnem Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, przy Oddz. Grodzkim i Okręgowym Z. N. P. w Wilnie w dniu 22. V. 36 r. powołano wyżej wzmiankowaną sekcję, oraz ukonstytuowano Zarząd Sekcji w osobach: Kol. Kol. Henryk Ryczycki-Sieniawski — przewodniczący, Jan Hynek — sekretarz oraz Ludwika Truchanowa i Zygmunt Kacprowicz — członkowie.

Zebrani uchwalili zebrać materjał dotyczący stanu szkolnictwa specjalnego na terenie miasta Wilna i terenu działalności Okręgu Z. N. P. i przesłać na podstawie zebranego materjału odpowiednie wnioski do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Przew. Sekcji Szkol. Spec. Prezes
H. Raczycki-Sieniawski. *M. Matuszkiewicz.*

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 8 maja 1936 r. zmarła nagle na udar serca w klasie ś. p. *Jadwiga Okuniewska,* naucz. w Rodkiewiczach, pow. baranowickiego, członek Ogniska w Wolnej.

Ś. p. Zmarła odznaczała się wybitną pracą na polu społecznem, gdyż będąc naucz. jednoklasowej szkoły pracowała niestrudzenie w Strzelcu, Straży, Kole Gosp. i świetlicy powsz. Pomimo wątłego zdrowia i trudnych warunków pracy, niosła ofiarę młodego życia w imię szczytnych haseł dobra Ojczyzny, dzierżąc jednocześnie wysoko i godnie pochodnię oświaty. W uznaniu zasług Jej, położonych na ważnym posterunku pracy, — składamy z głębi zbolałych serc, ostatnie, braterskie: „Cześć Jej świetlanej pamięci — niech ziemia Kresowa lekką Jej będzie".

RECENZJE.

„ORKA NA UGORZE" W DRUGIM WYDANIU.

Nagroda m. Krakowa przyznana w tym roku jednogłośnie Janowi Wiktorowi za jego najnowszą powieść p. t. „Orka na ugorze" przyczyniła się do tak szybkiej sprzedaży tej książki, że po wyczerpaniu pierwszego wydania zabrakło jej przez pewien czas na półkach księgarskich.

Obecnie ukazało się drugie wydanie tej głośnej powieści.

Dyskusja nad aktualnemi tematami tej powieści zapewne nie prędko zamilknie.

PAMIĘTNIK KPT. LEPECKIEGO.

Popularny podróżnik, znany z kilkunastu książek z zakresu podróżnictwa jest, jak wiadomo, oficerem i pełnił obowiązki osobistego adjutanta ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Otóż sięgając po laury podróżopisarstwa, kpt. Lepecki nie zaniechał również opublikować swoich wspomnień z czasów wojny polsko—bolszewickiej; wydanie tej książki, która ukazała się w nakładzie Książnicy-Atlasu, zaszczycił napisaniem pochlebnej przedmowy Generał Edward Rydz-Śmigły.

M. SADZEWICZOWA: CHŁODNICTWO. (Lektura z Fizyki Zeszyt 1), Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa. Str. 47. Zł. 0,90.

„Dziecko, dmuchając na gorącą kaszkę używa naraz dwóch środków chłodniczych: usuwa z nad jej powierzchni nasyconą parę i chłodzi ją oziębionym przez adiabatyczne rozprężenie się strumieniem wydychanego powietrza". — Ustęp ten, wyjęty z książeczki o chłodnictwie, daje próbkę umiejętnego podejścia do tematu od strony zjawisk życia codziennego, oraz naukowego ich naświetle-

nia Dalej następuje treściwy przegląd używanych dziś sposobów chłodzenia, oraz urządzeń chłodniczych stosowanych u nas. Jest to pierwszy tomik wydawnictwa „Lektura z fizyki“, podjętego przez Książnicę—Atlas a przeznaczonego jako lektura uzupełniająca dla uczniów III i IV klasy nowego gimnazjum.

JACQUES VALDOUR: W KRAINACH OBU NILÓW.

Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. 1935. Str. 160, Zł. 4,00.

Nakładem Książnicy-Atlasu ukazała się książka pod tytułem: „W krainach obu Nilów“. Autor jej, pisarz francuski Jacques Valdour, przepłynął na feluce sporą część środkowego Nilu, ruszył potem z małą karawaną wielbłądzią z Omdurmanu do El Obeid w Kordofanie, dotarł do Nilu Białego, stamtąd popłynął na południe, do tajemniczej krainy Szylluków, by wracając tym samym szlakiem wodnym dostać się z karawaną na pogranicze Abisynji, i zawitać z powrotem do Chartumu i Omdurmanu.

Książka jego, oparta na dzienniku podróży, przenosi nas z niezwykle sugestywną siłą na majestatyczne wody Nilu, na pustynie Kordofanu i Sennaru, opisuje malownicze uroczystości muzułmańskie i pobyt wśród murzynów Szylluków, żyjących na bagnistych wybrzeżach Nilu. Możnaby, oderwawszy się od czytania tej książki, jedną mieć tylko wątpliwość: czy autor lepiej odmalował egzotyczną przyrodę tych krain, czy też lepiej udało mu się wniknąć w umysłowość zamieszkujących je ludów, zwłaszcza muzułmańskich.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że ludy, które opisuje, sąsiadują z Abisynją i bardzo są do jej mieszkańców podobne, to będziemy musieli Valdourowi przyznać aktualność w najlepszem tego słowa znaczeniu, choć, pisząc piękną swą książkę, wojny nie przeczuwał. Wszyscy, którzy pragną zrozumieć rozgrywający się dramat afrykański, wezmą tę książkę z pożytkiem i przyjemnością do ręki.

NOWA POMOC W NAUCZANIU GEOGRAFJI, FIZYKI I CHEMJI.

Czasopismo popularno naukowe „Przyroda i Technika“, znalazło duże uznanie wśród kół nauczycielskich jako pomoc w organizowaniu samodzielnej pracy uczniowskiej, oraz jako cenny materjał pomocniczy w klasie i na kółkach uczniowskich.

Wyrazem tego było opublikowanie w Poradniku Ministerjalnym bardzo szczegółowego referatu kol. Nowickiego, przygotowanego dla Ogniska metodycznego biologicznego w Krakowie. Referat ten był analizą dowładną treści 14-u dotychczasowych roczników „Przyrody i Techniki“ z punktu widzenia potrzeb nauczyciela i ucznia przy nauce botaniki i zoologji.

Podobny referat, odnoszący się do nauczania geografji, chemji i fizyki, został opracowany dla 14 roczników tego pisma przez kol. prof. Pinowską dla fizyki i chemji i prof. Nowickiego dla geografji.

Na czem polega to opracowanie. Autorowie zadali sobie trud posegregowania wszystkich artykułów i notatek na tematy fizyczne, chemiczne i geograficzne. i ujęcia ich w pewne działy, odpowiadające zgrupowaniu danych zagadnień w toku nuczania szkolnego.

Nauczyciel posiadając taki skorowidz a w bibljotece szkolnej poprzednie roczniki „Przyrody i Techniki“ ma ogromnie ułatwione zadanie, jeśli chodzi o ożywienie lekcji wyświetlaniem odpowiednich rycin lub lekturą ciekawszego opisu zjawiska przyrodniczego, czy też opisu pięknego krajobrazu swojskiego, czy egzotycznego lub tem podobne. Tę samą usługę odda mu niniejsze opracowanie przy organizowanu pracy samodzielnej na lekcji i przy polecaniu lektury do mowej lub materjału do referatu, na kółko szkolne. Specjalny dział artykułów, utrzymywanych na wyższym poziomie, przyczynić się może do uzupełnienia wiadomości samego nauczyciela w zakresie najnowszych postępów i zdobyczy wiedzy.

Dalsze roczniki „Przyrody i Techniki“ obiecują autorowie opracować w sposób analogiczny. Kto więc jeszcze nie posiada tego pisma, zaprenumerowawszy je, będzie mógł w przyszłości korzystać z następnego referatu.

Należy nadmienić wkońcu, iż nietylko w gimnazjum ale i w szkole powszechnej, a mianowicie w wyższych trzech jej klasach „Przyroda i Technika“ może nauczycielowi oddać również wielkie usługi.

WŁ. KORSAK. PUSZCZA RUDNICKA. Dookoła Polski. Tom II. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa.

Jest to piękna i z talentem napisana monografja jednej z licznych puszcz kresowych, położonej o 30 klm. na południe od Wilna.

Autor, wybitny znawca kniej kresowych, opowiada barwnie i zajmująco o cudnej Puszczy Rudnickiej, o jej florze, faunie, kraj obrazie i ukształtowaniu powierzchni, o zadrzewieniu i o wodach puszczańskich. Czyta się te opisy łatwo, jak powieść — choć zawierają one mnóstwo cennego materjału naukowego z dziedziny przyrody i krajoznawstwa.

W książce Korsaka przebija w każdem zdaniu głęboki liryzm i gorące ukochanie przyrody — co stanowi dla dzieła jeden z najwybitniejszych walorów.

Dziełko Wł. Korsaka jest pierwszą monografją naszych puszcz, monografją całkowicie udaną i bardzo potrzebną. Corocznie bowiem rzesze turystów dążą ku ziemiom północno-wschodnim bez najelementarniejszego przygotowania krajoznawczego, tłumaczonego zupełnie zresztą słusznie brakiem odpowiedniej literatury. Praca powyższa pozwoli zainteresowanym na zaznajomienie się z malowniczym kompleksem leśnym, tak mało dotychczas w Polsce znanym. Przeczytanie nowej książki Korsaka gorąco polecić trzeba naszym naturalistom, nauczycielstwu, leśnikom i myśliwym.

Książkę zdobią estetyczne rysunki i fotografje Autora, który jednoczy w sobie wybitny talent pisarski ze zdolnościami malarskie-

mi i mistrzostwem fotografiki w dziedzinie zdjęć żywych zwierząt, oraz krajobrazów. Zdjęcia te objaśniają doskonale ciekawy tekst cennej pracy przyrodniczo-krajoznawczej, zewszechmiar zasługującej na życzliwe przyjęcie w szerokich sferach polskiego społeczeństwa.

JAK SOBIE RADZIĆ Z NOWĄ PISOWNIĄ.

Nowe zasady pisowni, uchwalone przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności, a wprowadzone w życie rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P., pociągną za sobą z początku niewątpliwie znaczne zamieszanie we wszystkich działach życia intelektualnego. Odczują to zwłaszcza sfery pozaszkolne, posługujące się znacznie większą ilością wyrażeń specjalnych i naukowych, niż szkoła.

To też należy zwrócić uwagę naszych Czytelników na nowy słownik ortograficzny, który stara się jak najwszechstronniej uwzględnić potrzeby wszystkich sfer intelektualnych. Jest nim PROF. DR. K. NITSCHA. PISOWNIA POLSKA. Str. 208. Cena zł. 2.40.

Słownik ten zawiera, prócz krótkiego i przejrzystego zestawienia nowych zasad pisowni i interpunkcji, bardzo bogaty wykaz wyrazów w ilości około 35000, z podaniem poprawnej pisowni i dzielenia, przyczem nie pomija żadnego działu języka polskiego. Każdy, kto posługuje się nową pisownią, znajdzie w nim rozstrzygnięcie wątpliwych kwestji, słownik uwzględnia bowiem nietylko mowę codzienną, lecz także poezję, oraz wszystkie gałęzie wiedzy i nauki (filozofię, matematykę, fizykę i chemię, geografię, nauki przyrodnicze, techniczne, medycynę, pedagogię, teologię, prawo, ekonomię i t. p.) i to w zakresie pojęć najprostszych, jak i wyrażeń specjalnych.

Ta wszechstronność materjału, jak i dążenie do kompletnego wyczerpania słownictwa polskiego, czynią ze słownika K. Nitscha nieodzowną pomoc dla każdego teoretyka i praktyka.

W. DASZEWSKA, J. SZPOTAŃSKA. WSPÓLNĄ PRACĄ. Podręcznik przyrody i geografii dla kl. III szkół powszechnych I stopnia, kurs. A; zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. Str. 152, ilustr. 241. M. Arct, Warszawa, 1936. Cena zł. 1.—.

Jest to pierwsza książka, która wychodzi jako podręcznik przyrody i geografii dla III klasy szkół powszechnych I stopnia.

Podręcznik ułożony jest w ten sposób, że został w nim bardzo dokładnie uwzględniony nowy program ministerjalny. To też książka nie tylko służy do utrwalenia w pamięci dziecka wiadomości zdobytych na lekcjach, ale jest nie-

zbędna przy pracy podczas zajęć cichych. Do zajęć tych dla uczniów II rocznika, którzy mogą pracować sprawniej i szybciej, załączone są dodatki, zawierające ćwiczenia z zakresu kursu przerabianego w roku poprzednim.

Najważniejszą cechą charakterystyczną podręcznika WSPÓLNĄ PRACĄ są bardzo liczne rysunki (241), specjalnie do niego wykonane. To też książka ta staje się poglądową pomocą szkolną, konieczną szczególnie wówczas, gdy trudno o zdobycie i zademonstrowanie okazów.

Obk lekcji i zajęć cichych, przeznaczonych do prowadzenia w klasie, zostały opracowane lekcje i plany ćwiczeń w terenie, przyczem cały materjał dostosowany jest do życia i psychologii dziecka wiejskiego, a podane w nim wiadomości zostały powiązane z jego spostrzeżeniami i przeżyciami.

Dodać należy, że zagadnienia omawiane są stylem żywym i plastycznym, wolnym od wszelkiego balastru, bardzo dostępnym i jasnym.

A. DMOCHOWSKI, ST. ZIEMECKI, M. SZCZAWIŃSKA, J. WERNEROWA. NAUKA O PRZYRODZIE I O ZIEMI. podręcznik przyrody i geografii dla kl. IV szkół powszechnych I stopnia, kurs A; zatwierdzony przez Min. W. R. i O. P. Str. 139, ilustr. 180. M. Arct i K. Rutski, Warszawa—Wilno, 1936. Cena zł. 1.10.

Podręcznik NAUKA O PRZYRODZIE I O ZIEMI opracowany jest w sposób jak najbardziej przystępny dla wiejskiego dziecka. W tym celu przedewszystkiem autorzy użyli języka najprostszego, stosując prawie wyłącznie zdania złożone i krótkie. Omawiając różne zagadnienia, starali się wiązać je z rzeczami, dziecku znanymi z osobistych obserwacji i przeżyć i z tem co właśnie dla wiejskiego dziecka jest interesujące.

W części przyrodniczej autorzy unikali jak nausilniej werbalizmu, dążąc do tego żeby nauczanie oparte było na doświadczeniach i spostrzeżeniach dziecka.

W tekście podręcznika każdy paragraf może służyć tak do nauki głośnej, jak cichej. W razie choroby dziecko jest w stanie opanować materjał naukowy nawet bez pomocy nauczyciela. Po każdym większym rozdziałku następują ćwiczenia w formie pytań, przy czym liczono się jak najbardziej z psychologją dziecka.

Liczne i doskonałe ilustracje ułatwiają dziecku znakomicie przyswajanie nowych wiadomości.

ST. SZOBER. NAUKA O JĘZYKU, podręcznik dla kl. IV gimn., zatwierdzony przez Min W. R. i O. P. Str. 80. M. Arct, Warszawa, 1936. Cena zł. —.80.

NAUKA O JĘZYKU dla kl. IV gmn. znanego językoznawcy i wybitnego dydaktyka języka polskiego stanowi ostatnie ogniwo poprzednio wydanych podręczników gramatyki dla kl. I, II i III gimnazjum nowego typu. Oparta na znajomości psychiki dziecka i długoletnim doświadczeniu pedagogicznym autora stanowi niewątpliwie cenny nabytek naszej literatury podręcznikowej i odda wielkie usługi tak nauczycielowi, jak i uczniowi, przyczyniając się jednocześnie do pogłębienia znajomości języka ojczystego.

Zgodnie z programem książka zawiera ćwiczenia i gramatykę, omawiającą funkcję języka, znaczenie jego różnych jednostek, wiadomości o gwarach.

Przejrzysty układ graficzny, estetyczny układ zewnętrzny i bardzo niska cena (80 gr.) przyczyniają się niewątpliwie do szerokiego rozpowszechnienia tego podręcznika w naszych szkołach.

Wszystkie powyższe podręczniki drukowane są w/g nowej pisowni.

NADESŁANO KSIĄŻKI:

Włodzimierz Korsak. **Puszcza Rudnicka.** Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 55.

Zenon Klemensiewicz. **Język polski.** Cwiczenia i pogadanki gramatyczne dla VI klasy szkoły powszechnej drugiego stopnia. Kurs A. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1936 r. Cena 40 gr.

Stanisław Jodłowski. **Gramatyka polska** dla VI klasy szkoły powsz. II stopnia. Kurs A. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1936 r. Cena 40 gr.

Stanisław Tync, Józef Gołąbek, Julja Dziuszyńska. **Czytanki polskie** dla III klasy szkoły powsz. I stopnia. Kurs A. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1936 r. Cena zł. 1.10.

Stanisław Tync i *Józef Gołąbek.* **Czytanki polskie** dla IV klasy szkoły powszechnej I stopnia. Kurs A. Książnica-Atlas 1936 r. Cena zł. 1.40.

Stanisław Szober. **Nauka o języku** dla klasy czwartej gimnazjalnej. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1936 r. Cena 80 gr.

Dmochowski-Ziemecki-Wernerowa, Szczawińska. **Przyroda geografja** dla klasy IV szkoły powszechnej I stopnia. Kurs A. Nakładem M. Arcta i K. Rutskiego. Cena zł. 1.10.

Daszewska, Szpotańska. **Wspólną pracą** dla klasy III szkoły powszechnej I stopnia Kurs A. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Cena zł. 1.00.

Kazimierz Nitsch. **Pisownia polska.** Nakładem książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa. Przepisy. Słownik według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z roku 1936.

ZAWIADOMIENIE

Instytut Oświaty Dorosłych przeprowadził się z ulicy Nowogródzkiej 21 na ul. **Reja 9**, dom Zrzeszenia Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych (dojazd tramwajami: 25, 17, 7). Telefon 8.78-03.

OGŁOSZENIE

Zamienię etat Sosnowiec śródmieście nowoczesny budynek na etat Wilno. Zwrócę koszta. Wiadomość: Wilno, Wileńska 42 m. 26, Beregowa.

Związkowiec popiera „Naszą Księgarnię“
i propaguje „Płomyk“ i „Płomyczek“

KILKA UWAG O OSZCZĘDNOŚCI I UBEZPIECZENIU.

Z początkiem roku szkolnego, który jak sądzimy stanie się dalszym etapem propagandy i rozwoju oszczędności, chcemy omówić kilka innych metod oszczędzania.

Człowiek od zarania swych dziejów walczy z przeciwnościami nieznanego losu, i tę myśl o przyszłości możemy uznać w człowieku jako coś wrodzonego — coś, jakby głos instynktu.

Jednym z przejawów tego instynktu, jest dążność człowieka do wyprodukowania więcej niż wymagają bieżące potrzeby i gromadzenie zapasów na przyszłość.

Jest to zarazem ciągła walka człowieka z niszczącemi siłami przyrody — walka, która dąży do podporządkowania wszystkiego zamiarom człowieka.

Metody tej walki ciągle się zmieniają i doskonalą.

Pierwszy etap, to walka bezpośrednia człowieka z nieszczęściem, które go dotyka: staramy się gasić powstały pożar, ratujemy dobytek z powodzi, leczymy nasz organizm w chorobie.

Drugi etap — to dążność człowieka do zapobiegania nieszczęściu, które może nadejść: stwarzamy budownictwo ogniotrwałe, wydajemy przepisy o sposobie budowania, wznosimy tamy, regulujemy rzeki, stwarzamy cały dział medycyny zapobiegawczej.

Przed jedną zaporą dotąd niezwalczoną stoi człowiek — jest nią śmierć.

Śmierć ciągle robi luki, które zapełniają się nowemi siłami z większym lub mniejszym zgrzytem.

W masie śmierć człowieka przechodzi najczęściej nieznacznie. Im większe skupienie ludzi, im rytm życia jest bardziej gorączkowy, tem zgon człowieka przechodzi bardziej bez echa, bez oddźwięku w sercach nawet kolegów i bliskich.

Za to strata ta jest tembardziej silniej odczuwana w rodzinie dotkniętej nieszczęściem śmierci. Niekiedy, a nawet najczęściej, jest to zatrzymanie się motoru, który pozwalał trwać i bytować całej rodzinie. Urywa się nagle względny dobrobyt, a rodzina staje do dalszego życia w zmienionych warunkach, zdana przeważnie na własne siły, otoczona przez ludzi obojętnych i zajętych własnemi sprawami.

Sytuacja jest często bez wyjścia. — Jednak umysł ludzki nie mógł pogodzić się z tym stanem rzeczy.

Jeżeli śmierć przychodzi po długim okresie życia, gdy człowiek ma czas wykonać swe zadania i obowiązki, to z większym lub mniejszym bólem ludzie godzą się z losem.

Lecz gdy śmierć zabiera jednostkę pełną sił i zamiarów, gdy śmierć ta burzy najostrożniej budowane plany i projekty, gdy śmierć taka wtrąca w nędzę dopiero co narodzone drobne istoty, rodzi się w człowieku bunt i chęć sprzeciwu.

Uczucie litości czy współudziału jest dobre i wzniosłe, ale nie wystarcza.

Dobra rada i życzliwość osłodzą najgorsze chwile, ale kwestją palącą jest wyrównanie, choć częściowe, strat materjalnych jakie śmierć powoduje.

To zagadnienie zabezpieczenia rodziny, gdy krótki okres czasu normalną drogą oszczędności nie pozwala zebrać potrzebnych kapitałów, zaprzątało silnie umysł ludzki.

Pierwsza myśl, to filantropia — pomoc ogółu dla dotkniętych nieszczęściem, ale jakże to bywa zawodne.

Powstają więc zorganizowane zrzeszenia ludzi, które stawiają sobie jako cel zabezpieczenie losu wszystkich. Oszczędności wszystkich gromadzone są w jedno, a korzystają z nich w pierwszym rzędzie te rodziny, które tracą swego żywiciela. Są to pewnego rodzaju kasy samopomocy, lub kasy pogrzebowe.

Jednak mają one jeszcze pewne braki.

Kasa pogrzebowa, jest tylko stowarzyszeniem ludzi dobrej woli. Ta dobra wola członków jest też właściwie jedyną jej podstawą i źródłem zabezpieczenia.

Wpłacone składki nie dają nam też zabezpieczenia na podeszłe lata, gdy starość pozbawia człowieka sił do pracy. Trzeba więc temu zapobiedz.

Naprawiając dostrzegane błędy, dążąc do doskonalenia metod oszczędzania, w końcu stwarzają ludzie nowe kasy samopomocy, oparte o statystyki śmiertelności, i pozostające pod kierunkiem fachowców.

Z małych kas pogrzebowych powstają olbrzymie towarzystwa, które systematycznie rozszerzają swoją działalność i doskonalą metody pracy.

Tak więc naprzykład istnieje w Stanach Zjednoczonych towarzystwo ubezpieczeń, które nietylko gromadzi olbrzymie kapitały i wypłaca je w wypadku śmierci rodzinie składającego, ale dla ubezpieczonych założyło szpitale, sanatorja, poradnie lekarskie, gdzie każdy ubezpieczony znajduje pomoc w chorobie.

Mało tego Towarzystwo utrzymuje cały personel lekarski i 3.000 pielęgniarek, które na każde wezwanie chorego spieszą by przedłużyć jego życie.

Naśladując te doskonałe już wzory zagranicy, P. K. O. wprowadziła także Dział Ubezpieczeń, tymczasem w dużo mniejszym zakresie, ale jednak coraz lepiej rozwijający swą działalność.

Metody pracy są trochę inne, dążenia skromniejsze i dostosowane do naszych możliwości.

Opieka nad zdrowiem należy u nas do instytucyj specjalnych. P. K. O, stawia sobie tylko za zadanie spopularyzowania potrzeby systematycznych oszczędności, które pozwolą nawet drobnemi składkami zebrać dla siebie stosunkowo duży kapitał na zabezpieczenie późniejszych lat, a zarazem każdemu dadzą możność natychmiast zabezpieczyć swoich najbliższych na wypadek przedwczesnej śmierci.

Potrzeba oszczędności jest już doceniana przez ogół, brak jest jednak pewnej planowości w tej akcji.

Trzeba rozróżnić dwa rodzaje oszczędności. Jedne służą na pokrycie naszych bieżących potrzeb, i drugie — odkładane na niepewne jutro.

Ten pierwszy rodzaj oszczędności już zdobył sobie prawo obywatelstwa, do czego niemało przyczyniła się współpraca nauczycielstwa z P. K. O. Rozbudowę oszczędności rozłożonych na dalszy okres będziemy się starali wprowadzić w roku bieżącym.

Wiemy, że w dzisiejszych czasach trzeba sobie stawiać zamiary skromne. Jeżeli akcja nasza nie stworzy dla wszystkich dużych kapitałów, pozwalających na zupełnie spokojne spojrzenie w przyszłość, to chociaż będzie zrobiony początek do budowy trwałych własnych kapitałów.

Osiągnięte pierwsze rezultaty dają nam dużą nadzieję, że ta forma oszczędności przez grupowe ubezpieczenie na życie zostanie dobrze przyjęta przez ogół, jak wszystkie dotychczasowe poczynania PKO. na polu krzewienia oszczędności.

KOMUNIKATY.